

W KRAKOWIE W DRUKARNI UNIVER-
SYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZA-
RZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

ROZNIK I
1901.

PORADNIK
JĘZYKOWY

029/1

KRAKÓW MCMII
DRUKOWANO W KRAKOWIE W DRUKARNI UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO

ROZNIK I

PROF. ROMANA ZAWILŃSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYJĄ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
POPRAWNOŚCI JĘZYKA

PORADNIK JĘZYKOWY



SPIS RZECZY.

1	I. Artykuły: 1. Nasz cel	
17	2. Od Redakcyi	
3	3. «Grudziemia» czy «Grudnia»?	
18	4. Konkurs na nazwę	
22	5. Jeszcze o nazwach rodzinnych żeńskich	
33	6. Jak powstał t. zw. język «galijski»?	
49, 65	7. O «duchu» języka i poprawności językowej	
81	8. Szyk wyrazów w języku polskim (Dr. K. Nitsch)	
146	9. O imionach obcych w ogłoszeniach czasopism polskich	
146	10. Po roku	
25-30	II. Zapytania i odpowiedzi: 1-16	
37-46	17-47	
54-64	48-82	
69-75	83-110	
83-96	111-168	
97-107	164-206	
116-124	207-242	
129-136	243-263	
147-150	264-281	
11, 46	III. Pokrocie z dzieł i czasopism 4-11, 30-32, 75-79, 136-144	
12-13, 79	IV. Usterki stylistyczne	
VI. Wyrazy obce 15-16, 32, 110-111, 127-128		
VII. Dyskusya 107-109, 125-127, 134-136, 151-154		
VIII. Krotowile językowe 16, 47-48, 111-112, 144		
48, 64	Korespondencya Redakcyi	
112	Sprostowanie do str. 60	
153-160	Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w I. roczniku	

Strona:

PORADNIK JĘZYKOWY

1901. Nr. 1.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

2 kor. 50 hal. (1 rub. 50 kop.), z przesyłką poczt.
3 kor. (8 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.)
można składać we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACYA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku
głównym; w Warszawie, w księgarni E. Wen-
dego i Ski, Krak. Przedmieście 9.

Waż ieno trochę namysłu przed się nie znający dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tyłkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

NASZ CEL.

Ma polityka liczne pisma, ma literatura, zwłaszcza nadobna szereg tygodników i miesięczników, mają różne zawody swoje zawodowe czasopisma — jeden język, narzędzie wszystkich, wszystkim potrzebne a nie przez wszystkich zarówno cenione, nieraz krzywdzony i poniewierany, nie dopuszczony do głosu, nie ma się nawet gdzie pożalić.

Ten skromny miesięcznik, który oto Publiczności do rąk podajemy, ma wypełnić ten brak, coraz więcej odczuwany. Nie ma on być trybunałem, sądzącym bezwzględnie, (nikt go bowiem do tego nie upoważnił) ani chce być pedantycznym mentorem, głoszącym prawa i zasady przez siebie wymyślone; jego stanowisko określa wyraźnie napis — chce być pora d n i k i e m. Z jednej strony tedy będzie w jak najprzystępniejszy sposób objaśniał zjawiska językowe, przypominał zasady i prawa, usuwał wątpliwości i niepewności w poprawnem użyciu języka i tym sposobem prostował błędy, — z drugiej zaś przez skrętne zapisywanie zjawisk nowych będzie kroniką bieżących faktów z życia i rozwoju mowy polskiej. Część pierwsza praktyczna, służyć będzie jako rada w pospolitem używaniu języka, część druga będzie gromadzić materyał dla historyka języka polskiego i dla każdego językoznawcy.

Stósownie do tego planu »Poradnik« będzie podawał:

- 1) artykuły ogólne, mieszczące wyjaśnienie kwestyi ważnych;
- 2) odpowiedzi na szczegółowe zapytania i sprostowanie dostrzeżonych błędów;
- 3) kronikę nowych zjawisk i nowotworów;
- 4) przedruk ogłoszeń, napisów itp. w których pogwałcono prawa językowe;
- 5) wykaz wyrazów obcych, które zastąpić można polskimi.

Śledzeniu tych objawów w druku i mowie potocznej nie podoła jednostka, chociażby wszystek czas i siły temu poświęciła. Dlatego to zwracamy się do wszystkich miłośników języka polskiego z uprzejmą prośbą, aby przez żywą i wytrwałą pomoc podjęte zadanie ułatwić nam raczyli, czy to przesyłając zapytania co do wątpliwości napotkanych, czy udzielając nam wycinków z gazet lub oryginalnych ogłoszeń, albo podając wskazówki, gdzie błędy językowe spostrzeżono. W każdym wypadku pożądane jest zacytowanie dokładne miejsca i czasu, a więc np. tytułu dziennika, rocznika, numeru i strony (lub szpalty) a w razie podania jakiegoś napisu, ogłoszenia, wezwania itp. jeżeli nie oryginał, to zupełnie wierny jego odpis. Najprostszym sposobem przesłania takich wiadomości jest kartka korespondencyjna, na którą nawet mniejsze wycinki nalepić można.

Nie wątpimy, że światła Publiczność nie odmówi nam swego współpracownictwa w interesie własnym i rozwoju języka; jeżeli zaś »Poradnik« okaże się pożytecznym i zyska szerokie koło czytelników, postaramy się o jego rozszerzenie i możliwe ulepszenia.

W końcu prosimy wszystkich autorów i wszystkie redakcje, których wydawnictwa będziemy cytowali, aby nie dopatrywały w tem jakichkolwiek uprzedzeń lub dokuczliwości, bo cele tego rodzaju są nam zupełnie obce.

I. Grudzenia czy Grudnia? Kocioteka czy Kociołka?

Pytanie tego rodzaju wyda się niejednemu zbyteczne a nawet nie-dorzeczne »Jakto? Przecież nikt nie mówi *grudzenia, kocioteka, lecz grudnia, kociołka!*«

Niewątpliwie, pod tym względem jeszcześmy się nie wyzwolili z pod ogólnie obowiązujących prawideł odmiany, jeszcze nietylko *grudzień*, ale i *styczeń*, i *marzec*, i *kwiecień*, i *lipiec*, i *sierpień*, i *wrze-sień* mają 2 przyp. l. poj. *stycznia*, *marca*, *kwietnia* itd. a w podobny sposób i *kociotek-kociołka*, *rozeń-rożna*, *bochenek-bochenka*, *popiołek-popiołka*, *wołek-wołka*, *guzek-guzka*, itp. Czujemy jeszcze wyraźnie, że owo *e* lub (*i*)*e* w 1 przyp. l. poj. jest ruchome i potrzebne tylko do łatwiejszego wymówienia zbiegu spółgłosek, nie mamy zaś świadomości, że ono zarazem jest potomkiem starsłowiańskiej samogłoski ū (у).

Kiedy się jednak spostrzeże którykolwiek z wymienionych rzeczowników napisany wielką głoską na początku, a więc użyty za nazwisko, od razu niektórzy przestają myśleć logicznie, że wielka głoska nigdy nie może wpływać na odmianę i poczynają rozumować, a rozumowanie to prowadzi ich prosto na bezdroża.

»Co innego — mówią — *kociotek*, a co innego *Kociotek*«. Bardzo słusznie; ale i to prawda, że co innego *noga* a *Noga*, co innego *łopata* a *Łopata*, co innego *kulka* a *Kulka* itp. a przecież? — przecież zarówno *noga* jak *Noga* mają 4. przyp. l. poj. *nogę-Nogę*, 6. l. poj. *noga-Noga* itp.

Jakiż powód, abyśmy dla rzeczowników pospolitych męskich czynili wyjątek, nie czyniąc tego dla żeńskich? Ale nijakie? — Prawda, nijakie jak: *Futro*, *Piórko*, *Sidelko*, *Ziarko* i *Oczko*, mają w l. poj. odmianę żeńską, bo działa na nie wpływ takich nazwisk jak: *Fredro*, *Jagiello*, *Orzeszko* itp. i dlatego w l. mn. razem z nimi przechodzą do odmiany męskiej, ale one nie są dowodem, bo na nie wpłynęła nie różnica znaczenia, ale podobieństwo formy innych nazwisk. Tego tedy argumentu nie możemy użyć.

Wracamy do nazwisk męskich. Nikomu nigdy na myśl nie przyszło, aby stare nazwisko polskie *Pieniążek* odmieniać: *Pieniążeka*, *Pieniążekowi* itd. albo *Włodek-Włodeka*, *Wilczek-Wilczeka*, *Zajaczek-Zajaczeka*; czem się tedy dzieje, że coraz częściej spotykamy formy nazwisk: *Jeloneka*, *Łojeka*, *Gądeka*, *Bobeka*, a za temi: *Kocioteka*, *Grudzenia*, *Koziola* i *Gołba* albo nawet *Gołomba* (Now. Ref. 1900. 255). Formy te czytaliśmy i czytamy, ilekroć się podobne nazwiska znajdują w szeregu mianowań, podawanych przez urzędową »Gazetę«, a z niej

za pośrednictwem nożyczek redakcyjnych, bez żadnego udziału »redakcyjnego« ołówka dostają się w inne dzienniki a nawet czasopisma (Muzeum) i tym sposobem szerzą zarazę. Gutta cavat lapidem.... Są tacy, którzy się już oswoili z formą: p. *Koziola*, p. *Gołąba*, a niebawem przestanie ich razić, forma: *Wróbelą*, *Bobeką*, *Wilczeką* i będziemy, dalej pisać: *Maczeką*, *Brożeką*, *Piąteką* itp.

Niechże się ocknie sumienie językowe. *Pieniążek* czy *Piątek*, *Koziół* czy *Zajączek*, *Gołąb* czy *Wróbel*, nie zmieniają deklinacji, chociaż są nazwiskami, i nikomu ubliżać to nie powinno bez narażenia się na śmieśność, jeżeli się powie i napisze *Wróbla*, *Gołębia*, *Jelonka*.

To jest jedyny prawy sposób — inne formy są pogwałceniem praw językowych.

II. Błędy gramatyczne.

Do tego działu zaliczamy wszystkie błędy, które są wykroczeniem przeciwko prawom głosowni, fleksyi i składni. Są między nimi dawne — są i nowsze, są ogólniejszej natury obok sporadycznych lub lokalnych — wszystkie omawiać będziemy, o ile dojdą do naszej wiadomości, zachowując ten sposób, że co do dawniejszych, przez gramatyki i mitośników języka karconych, zacytujemy uwagi najtrafniejsze, aby je przypomnieć szerszej publiczności, nowsze zaś wyjaśnimy obszerniej i własne o nich wydamy zdanie. W osobne grupy ujmemy germanizmy (zwroty niemieckie), gallieyzmy (zwroty francuskie), rusycyzmy (zwroty rosyjskie) itp.

Z głosowni.

1) »*Tybr wystąpił z brzegów*« (Gaz. Nar. 1900. 335) zam. »*Tyber*...« jestto rozmyślnie utrudnianie wymowy tam, gdzie głosownia polska radzi sobie wstawnem *e*.

Z etymologii.

2) Jest właściwością języka naszego, że z nazwisk męskich nie przymiotnikowych (nie na *-cki*, *-ski*) tworzy nazwy 1) żon i 2) córek za pomocą przyrostków 1) *-owa*, *-ina*, 2) *-ówna*, *-anka*, z których pierwsze dają nazwiskom cechy przymiotników, drugie zaś rzeczowników. Prawo to obowiązuje nie tylko rodzime nazwy, ale i obce na mocy silnej dążności assymilacyjnej. Zarówno tedy *pani Zbigniewicz* (Czas 1900. 292) i *Najedlo*, *Heumann* i *Belke* (Czas 1900. 292) *pani Marya Marek* (Gaz. Lw. 1900. 279) *pani Eloff* i *pani Guttman* (Kur. War. 1900. 335.) jak i *Anna Hruza* i *Maryja Klima* (Czas 1900. 277) są formacjami błędnymi, zamiast właściwych: p. *Zbigniewiczowa*,

Najedłowa, Heumanowa, Belkowa, Markowa, Eloffowa, Guttmanowa, a zaś *Anna Hruzówna* i *Marya Klimówna*. (Por. *Szczerbiczka-Wieczora*: O skaż. obec. j. pol. 69—73, *Walicki*: Błędy nasze³ 106—120).

3) Zdarzają się również niedbałe formacje przymiotnikowe jak np. *rzeczpospolita australijska* (Kur. Warsz. 1900. 336) zam. *australska*.

Z deklinacyi.

4) Wskutek zmiany rodzaju znanego rzeczownika *karm*, (karmi) żeńskiego na męski napotyamy w 2 lp. *karmu* dla koni (Kur. Warsz. 1900. 335) a obok tego w tem samym piśmie parę wierszy niżej w 4 lp. formę *karmę* zam. *karm*. Jestto następstwo zatraty palatalizacji (zmiękczenia) końcowej spółgłoski, a z drugiej strony upodobnienie do pospolitszego rzeczownika *pokarm*.

5) *ma na sprzedaż landauera* (Czas 1900. 269 inserat) jakkolwiek imiona męskie nieżywotne mają biernik równy mianownikowi (Kryński Gram. jęz. pol. 2 wyd. § 58).

6) *ku Krakowowi, Lwowowi* (Now. Ref. 1900. 281) obok *Radostawowi*, zamiast: *ku Krakowu, Lwowu* i *Radostawowu*. Są to dwa różne zjawiska, ale pokrewne. *Kraków, Lwów* jako pochodne przymiotniki, ale imiona miast zachowały odmianę pierwotną rzeczownikową; a więc w 2 lp. *Krakow-a, Lwow-a*, ale w 3 lp. pomimo przyjęcia przez imiona własne końcówki *-owi* (z tematów na *-a*) zachowały dawniejszą *-u*. Stało się to prawdopodobnie wskutek tego, że już mają przyrostek *-ow*, który z końcówką *-owi* tworzy jakby podwojoną końcówkę (Por. Kryński Gr. j. pol. 2 wyd. § 57 i § 199). *Radostawowi* byłoby formą dobrą, gdyby 1 lp. było *Radostaw*. Chodzi tu jednak o *Radostawow-a*, jak wskazują w tym samym artykule umieszczone formy *Radostawow-em* i *Radostawow-a* a więc niepodobna kończyć 3 lp. na *-i*, lecz na *-u* jak *Stanisławów-Stanisławowu* a nie jak *Stanisław-Stanisławowi*.

7) Ilekroć razy karcono już formy *urzęda, okręta*, i podobne nie pochodzące od łacińskich nijakich w 1 lp. na *-um*, które mogą mieć w 1 lmn. *-a*. Tymczasem czytamy w fejetonie 5 razy *koncerta* (Czas 1900. 299) zam. *koncerty*, bo to wyraz francuski *concert* m. a nie łac.

8) Zjawiskiem nowem, wynikiem z obawy, aby nie użyć złej formy, jest forma *do Włoszech* (Kur. Warsz. 1900. 336) zam. *do Włoch*. Użyto tu przy przyimku *do* 7 przyp. zam. 2, aby tylko napisać ową wyjątkową formę, przeżytek dawnej prawidłowej końcówki tematów męskich na *-jo* (z końcówką zmiękczoną.)

9) Zaniedbaniem zwykłym jest brak odmiany w nazwisku Dmyterko: *przecinko Karpie Dmyterko* (Gaz. Lw. 1900. 277) zamiast: *Dmyterce*.

10) *zarząd kuchen* (Gaz. Pol. warsz. 1900. 281), *wniosek zbudowania łaźń* (Czas 1900. 271). Odpowiedź na tego rodzaju błędy krótka »Rzeczowniki z przyrostkiem *-nia* i cudzoziemskie na *-ja* w miano wniku, mają w dopełniaczu l. mn. zakończenie *-i* tak samo jak w dopełniaczu l. poj. np. lutnia — tych lutni (i tej lutni), łaźnia-łaźni studnia-studni...« (Kryński Gr. j. pol. 2 wyd. § 112).

11) *studyj* (Now. Ref. 1900. 281) zam. *studjów*. (Kryński Gr. j. pol. § 82)

12) Szerzy się zwyczaj, że nazwiska czeskie lub polskie zmienzone uważa się za nietykalne w odmianie i w przypadkach zależnych dodaje się do nich z całą ostrożnością końcówki, oddzielając je — apostrofem: *Czelansky'ego* (Gaz. Pol. warsz. 1900. 280), *Posadowsky'ego* (Now. Ref. 1900. 281) *Wessely'ego* (Now. Ref. 1900. 270). Jeżeli już apostrof, jako znak czegoś opuszczonego, czy wyrzuconego nie ma tu żadnego znaczenia, to odmiana zresztą cała świadczy o dziwnym zaniedbanu. Przecież nawet dalsze dla nas, bo pochodzenia włoskiego lub niemieckiego nazwiska jak *Badeni*, *Andriotti*, *Linde* odmieniamy: *Badeniego*, *Andrioltego*, *Lindego* itd. dlaczegożby napisanie *Czelanski'ego*, *Posadowskiego*, *Wesselego* miało być złe? Zjawiska te należy odnieść do tej samej kategorii co pisanie nazwiska czeskiego pośła Szileneho (po pol. Szalonego) na sposób madziarski: *Szileny'ego!* Ileż tu namozolił się piszący, by to wszystko wiernie przepisać, a jak mało trzeba w tym względzie rzeczywistego trudu!

13) Do pewnego rodzaju obłędu zaliczyć trzeba odmianę nazwiska panien (zob. punkt 2) na *-ówna* zakończonych. Ponieważ przyrostek *-na* jest rzeczownikowy (pan-na), odmiana tedy stosuje się do niego i jest najzupełniej prawidłowa podług wzoru *ryba-rybę-rybo* — l. mn. *ryby*; *panna-pannę-panno* — l. mn. *panny* a więc: *Ładówna-Ładównę-Ładówno* a skoro tak, to 2 l. poj. *Ładówny*, 3 l. poj. *Ładównie* a lm. *Ładówny* (panny Ł-y). Tymczasem czytamy: *Justynie Sorokówniej* (Now. Ref. 1900. 282) i *Gizeli Tchapkówniej* (Czas 1900. 280) nadto *Estreicherównie*, *Rosnerównie*, *Ładównie* (Czas 1900. 292). Przyczyną brak zastanowienia się, że co innego są żeńskie na *-owa*, a co innego na *ówna*; te są rzeczownikami, tamte przymiotnikami, a stąd cała różnica odmiany, nie trudna do spamiętania.

14) W stosowaniu zaimka wskazującego zapomina się często, o różnicy rodzaju między *go* a *je*; pierwszy służy męskiemu rodzajowi, drugi nijakiemu, a podobnie w l. mn. *ich* i *je*. Błędne tedy są sposoby mówienia: społeczeństwo ma cechy odróżniające *go* (Gaz. Pol. czern. 1900. 96), wino odda aptekarzowi, aby *go* zbadał (Dz. śl. 1900. 276) uczmy *ich* (dzieci) po polsku (Dz. śl. 1900. 276).

Z konjugacyi.

15) Tworzenie cz. przyszłego niedokonanego polega na połączeniu słowa posiłkowego *być* w cz. przyszłym z imiesłowem czynnym przeszłym a więc: *będę pisał* i t. d. Pomimo, że najelementarniejsze gramatyki dawno już potępiły łączenie słowa *być* z bezokolicznikiem, pojawiają się podobne formacje ciągle jak np. *Dom polski... może będzie i nadal istnieć* (Now. Ref. 1900. 259) *organ ten... nie będzie popierać tych...* (Czas 1900. 273).

16) *Rzekę* ma bezokolicznik: *rzec*, a z tego dokonana forma *zrzekę-zrzec się* a nie »*zrzeknąć się mandatu*« (Now. Ref. 1900. 265).

17) Za właściwość prowincjonalną poczytać należy formy *sprzedawają* (wino) (Dz. sł. 1900. 276) i *nastawają* (nieprzyjaciele) (Dz. Pozn. 1900. 272). Działała tu analogia bezokolicznika *nastawać*; poprawne te formy nie są.

18) *rozlosowuje* (Kraj 1900. 47. 19) *zarysowuje* się, *zakochuje* się (Gaz. Lw. 1900. 280) *skierowuje* (Czas 1900. 298) *oddziaływuje* (Czas 1900. 272) *opodatkowując* (Kraj 1900. 47. 5) *nieodpieczętowuje* (Żerom. Lud. bezd. II 148.) *zamordowują* (tamże II, 187) — są to wszystko formy najnowszego stępla, o których jeszcze Skobel i Walicki nie słyszeli. Zapominając o tem, że przez przybranki *roz-,za-,s-,od-o-* słowa niedokonane przybierają znaczenie dokonanych, których cz. ter. ma znaczenie przyszłego dokonanego (rozlosuję, zarysuję, skieruję, opodatkuję...) a że wyrażenie czynności niedokonanej tylko przez odrzucenie przybranki się uzyskuje, tworzy się szablonowo podług gromady czasowników dokonanych (bez przybranki) za pomocą przyrostka *-owa-ywa* czas terażniejszy, który absolutnie celowi nie odpowiada. *Rozlosować-rozlosuję*, może mieć cz. ter. *losuję*; *zarysować-zarysuję* ma: *rysuję*, *skierować-kieruję*, *opodatkować-podatkuję* itp. tylko *oddziaływać* ma *oddziaływam*, bo urobione nie z imiennego, ale ze słownego tematu (*dział-a-ć*). Jeżeli tego rodzaju cz. ter. nie odpowiada celowi wyrażenia czynności zaczynającej się, należy to opisać, ale gwałcić języka nie można.

Ze składni.

19) Składnia liczebników nie może znaleźć łaski u niektórych pisarzy. »*Dwie bułki* i *trzy rogaliki*« tożto sławna właściwość lwowska, która dostaje się już i do Krakowa, skoro czytamy *cztery miesiące więzienia* (Czas 1900. 280 por.) zam. *cztery miesiące*, bo *jeden, dwa, trzy, cztery* mają znaczenie przymiotników i składają się z rzeczownikami jak przymiotniki.

20) *najbardziej niepokojącym jest mimowolne przyznanie* (Czas 1900. 299. por.): *jest jeszcze przedwczesnem mówić* (Czas 1900. 295):

to wszystko nie było tak smutnem i niepokojącem (Czas 1900. 289), skulki te stają się tem poważniejszymi (Czas 1900. 269), zamiast niepokojące... przedczesna... smutne, niepokojące... poważniejsze... ponieważ orzeczenie przymiotnikowe (imiestowowe) zgadza się z podmiotem w przypadku (Krasnowolski-Syst. składnia. j. pol. § 49).

21) Zbliżonym do poprzedniego błędem, ale większym, jest zaniebdanie zgody dopełnika z przedmiotem w zdaniu: *leży obłożnie chorym* (Gaz. Nar. 1900. 333) zam. *chory*. (Krasnowolski-Syst. skład. § 59),

22) W zdaniu: *położył się znowu, uprzedzwszy że...* (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278), najwyraźniej brak przedmiotu do czasownika *uprzedzwszy*, podobnie jak w zdaniu: *Umowa zastrzega, że...* (Kraj 1900. 47. 5) gdzie nie wiadomo, czy *zastrzega się, czy sobie*, bo tylko w takim kształcie słowo to w j. pol. występuje. Oprócz tego braku, którego uzupełnienie nie daje dobrej myśli, zauważyć trzeba fałszywe użycie słowa w formie osobowej, zamiast nieosobowo: *W umowie zastrzeżono sobie...*

23) *widoczki morza* (Now. Ref. 1900. 281), *przestrogi doświadczenia* (Kraj 1900. 47. 7), *traktat handlu i żeglugi* (Kraj 1900 47. 6), *cerkiew zamku* (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278), *germanizacya wschodu Austrii* (Gaz. Nar. 1900. 333) — to chwasty, przygłuszające rodzime zwroty z przymiotnikiem: *widoczki morskie*, *cerkiew zamkowa*, *traktat handlowy*, *wschód austriacki*, lub opisane: *przestrogi czerpane z doświadczenia*. Są to germanizmy i gallicyzmy zarazem, które tem więcej szkodzą językowi, że są najzupełniej zbyteczne w obec pospolitego i jasnego sposobu mówienia.

24) Dziwić się wypada, że naturalne połączenie słów z właściwym im przypadkiem może do tego stopnia ulotnić się z pamięci piszących, iż piszą: *to, co wymagają* (Gaz. Pol. czerniow. 1900. 96), *oczekiwała... połów* (Dz. śl. 1900. 274) zam. *czego wymagają* i *oczekiwała połogu*.

25) T. zw. »accusativus tromtadaticus« przy przeczeniu zam. 2. przyp. a przez kogoś (czy nie przez Szczerbowicza?) nazwany »żargonowo-żydowskim« nie może również zginąć. Zwroty tak sprzeczne z naturą składni polskiej jak: *taryfę dotychczasową nie zatwierdziło* (Now. Ref. 1900. 282), *prawdziwość nie byliśmy w stanie (!) stwierdzić* (Gaz. Nar. 1900. 333), *nie zaopatrzyli notę w nagłówek* (Czas 1900. 274), *nie będzie zmuszonym papiery sprzedać* (Czas 1900. 280 por.), *nie było po co truć swoje kości* (Gaz. Nar. 1900. 335), *tak nieprzerwanie ciepłą jesień dawno już nie pamiętamy* (Gaz. Pol. warsz. 1900. 281), *nie umniejszać wartość* (Kur. Warsz. 1900. 335) — spotkać można, jak widać, w dziennikach krakowskich, lwowskich i warszawskich — bez różnicy!

26) No w e m z j a w i s k i e m jest szerzący się zwyczaj używania do-

pełnień rzeczownikowych w jakimś przypadku bez przyimka, chociaż go czasownik koniecznie wymaga. »Usiłowania, popierane za ledwo *matą garstką*« (Czas 1900. 289. fejl.), »współdziałł *urządzeniu* wystaw« (Gaz. Pol. warm. 1900. 278), »zanadto wielka *niemi* opieka jest przez nich samych zupełnie niepożądaną« (!) (Gaz. Pol. czern. 1900. 96) a nawet »*bronią* w tej walce służyć mogą cła« (Kraj 1900. 47. 7) zamiast: *przez matą garstkę..., w urzędzeniu... nad niemi..., za broń* — wszystko to na razie sporadyczne, ale groźne objawy zatury składni polskiej.

27) Jak powyżej brak przyimków, tak znowu przeciwnie złe ich użycie wytknąć musimy w zdaniach: utraciła *na* powadze (Czas 1900. 301), straciła *na* wewnętrznej sile (Gaz. Lwow. 1900. 278), *nad* tym wnioskiem głosował p. H. (Gaz. Nar. 1900. 398), *na* godzinę 1 gromadzić się poczeli (Gaz. Pol. warsz. 1900. 280), koldry *na* welnie (Gaz. Nar. 1900. 335), dwie rotty *od* pułku (Gaz. Pol. warsz. 1900. 280), deputacya *od* studentów (Gaz. Pol. warsz. 1900. 280), deputacye *od* wszystkich zakładów (tamże), przybory *do* modniarstwa (Czas 1900. 269. inser.), *koło* zwłok postawiono straż (Now. Ref. 1900. 282), rozgrzeszenie *za* dotychczasową działalność (Gaz. Lwow. 1900. 280), zam. utracić powagę, siłę... głosować *za* wnioskiem lub *przeciw* wnioskowi... o godz. 1 gromadzić się poczeli..., koldra z welny..., rotty z pułku..., deputacye studentów, z zakładów..., przybory modniarskie..., *obok* zwłok..., rozgrzeszenie *z*... W tem przekręcaniu prostej składni widać przedewszystkiem chęć napisania nowego (!) zwrotu, lub niewolnicze naśladowanie obcych zwrotów, które tłómaczono.

28) Zamiast formy biernej używa język polski zwrotów nieosobowych lub zwrotnych, zachowując jednak rząd właściwy czasownikowi (np. książkę się drukuje — drukowano książkę). Zwyczaj formy zwrotnej z podmiotem zamiast przedmiotu (książka się drukuje...) jest zły z tego względu, że wywołuje fałszywe wyobrażenie, jakoby jakiś przedmiot był czynny, coś czynił dla siebie. Błędne są tedy zwroty; wódka się konsumuje (Gaz. Nar. 1900. 279), lasy, które się tu eksploatują (Kraj 1900. 47. 18), zaleca się prawda (Dzienn. śl. 1900. 274) — ponieważ ani się wódka konsumować, ani się lasy eksploatować, ani się prawda zalecać nie może, lecz się wódkę konsumuje, lasy eksploatuje itp.

29) Innym razem opuszcza się znowu zaimek *sobie, się* bez potrzeby, ale owszem ze szkodą jasności: *łamią głowy nad poprawkami (do)* statutu (Gaz. Nar. 1900. 280) zam. *łamią sobie* głowy...

30) Czasownik *roić* używany czynnie łączy się z 4 przyp. albo nieosobowo mówi się *roi mi się*... Błędny jest zwrot: *roi o lekcyach* (Gł. Nar. 1900. 279) upodobniony do zwrotu *marzy o...*

31) Przedmiot dalszy czasownika *zmuszać* łączy się zawsze z przyimkiem *do*: zmusić kogoś do czego, a nie *zmuszają... przygotować, się* (Kraj 1900. 47. 5), jak *chcą, mogą, potrafią* i inne czas. niezupełne, dopełniające się bezokolicznikiem.

32) *Tyle* ma współrzędne *ile*, podobnie *tak, jak...* Jestto stopień porównania zwykły, ale nie wyższy i dlatego po *tyle* nie można kłaść *niż*, właściwego stopniu wyższemu: *dziesięć razy tyle niż ich teatr pomieścić może* (Czas 1900. 288).

33) Z gwary pism humorystycznych dostał się do języka literackiego zwrot: *na punkcie...* i broi, jak konik zwierzyński na rynku krakowskim: *na punkcie interesów, na punkcie reform, na punkcie sprzeczności* (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278), *na punkcie obsady* (Now. Ref. 1900. 278) zamiast: *w interesach, w reformach, w obsadzie, sprzecznie...*

Germanizmy.

Zwroty, które tu przytoczymy, pochodzą z dosłownego tłumaczenia artykułów niemieckich. Nie dadzą się zaliczyć do żadnej kategorii gramatycznej, bo są w większej części zbyteczne, ale same w sobie tworzą interesujący zbiór chorobliwych narośli językowych. *W wypadkach aresztowania...* (Gaz. Nar. 1900. 336) zam. w razie... *nie była w możności* (Gaz. Pol. warsz. 1900. 281) zam. nie mogła; *dotyczących* obywateli uwolniono (Gaz. Nar. 1900. 336) zam. *tych* obywateli: zasięgnąć opinii u *odnośnej* prokuratury (Czas 1900. 299. por.) zam. u właściwej...; poczyniono... *odpowiednie* kroki (Gaz. Nar. 1900. 336) zam. stósownie...; *zależnie* od jej składu (Gaz. Nar. 1900. 336) zam. stósownie do...; zmiana byłaby *wskazaną* (Czas 1900. 299. por.) zam. byłaby pożądaną; *dla* pp. właścicieli... polecamy (Gaz. Nar. 1900. 333) zam. panom właścicielom...; *z jakiej przyczyny* pożyczkę zaciągnął (Gaz. Lw. 1900. 277) zam. dlaczego...; *z jakich barw życzy* pani próbki? (Czas 1900. 299. inser.) zam. *życzy sobie...*; *nie jest zamierzona* radykalna reforma (Gaz. Lwow. 1900. 277) zam. nie nastąpi radykalna reforma...; musi być ilość wódki *zgłoszoną* (Gł. Nar. 1900. 279) zam. podana...; żywiol *jest zastąpiony* (Gaz. Pol. czern. 1900. 96) zam. reprezentowany lub poprostu: znajduje się, jest...

III. Fałszywe znaczenie wyrazów.

Zacieranie właściwego znaczenia wyrazu sprawia niejasność myśli, która jest usterką stylistyczną, nie gramatyczną. Jeżeli tego rodzaju usterki wyszczególniamy osobno, to czynimy to dla tego, że pra-

gniemy gromadzić materiał do semazyologii (znaczeni) i że ten dział tworzy stosowne przejście do właściwości stylistycznych, z których wybitniejsze również przytoczymy.

Otóż czytamy np. w Kraju 1900. 47. str. 19: »zaczynamy się uśmiechać do nachmurzonych *składników węgla*« — gdzie *składnik* = właściciel składu, wbrew utartemu znaczeniu: pierwiastek składowy.

Wykład ma wielką *ważność* (Dz. śl. 1900. 274) zam. doniosłość.

Krótko po przejechaniu zmarł (Dz. śl. 1900. 276) zam. Wkrótce...

Na razie zajmuje umysły (Gaz. Nar. 1900. 335) zam. obecnie...

Należy stylizację *odmienić* (Gaz. Nar. 1900. 336) zam. zmienić.

Orędzie *wyraża się* za oddaniem (Gaz. Nar. 1900. 336) zam. oświadcza się...

Ameryka tego samego *pretenduje* dla siebie (Gaz. Nar. 1900. 333) zam. żąda...

Przebywa w drodze (Kur. Warsz. 1900. 336) zam. znajduje się...

Cena spirytusu *uporządkuje się* (Głos Narodu 1900. 279) zam. ułoży się...

Wiele instytucyj *przyległo* niejako do tej myśli (Kur. Warsz. 1900. 335) zam. przywiązało się...

Debiut *zaświadczył* o zdolnościach (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278) zam. krótko: *świadczył* lub *dał świadcstwo*.

Sprawiły swój obowiązek (Dz. śl. 1900. 274) zam. spełniały...

IV. Usterki stylistyczne.

Schrytali do niewoli (Dz. śl. 1900. 274) zam. wzięli; lub samo *schrytali*.

Organizm z ogniskiem centralnem (Gaz. Pol. czer. 1900. 96). Jeżeli jest ognisko, to musi być »centralne«.

Z zapoczątkowań poczętych... (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278). Masło maślane!

Szkalowanie panuje ogólnie, na całej linii, jak i powszechną stała się nietolerancja. (Gaz. Nar. 1900. 335). Po cóż to: »jak i«?

Taki stan jest nieprawidłowy, który dłużej trwać nie powinien. (Gaz. Pol. warsz. 1900. 279). Jestto paradoks, który nabiera znaczenia właściwego, gdy zamiast »który« damy *i*, czyli usuniemy podrzędność drugiej części.

Opozycyjny deputowany, który otworzył szereg mowców (Gaz. Lw. 1900. 280). Niewiadomo tylko, jakim kluczem otworzył?

Nadchodzą zapotrzebowania z ościennych krajów (Gaz. Pol. war. 1900. 279). Może — zamówienia?

Volumen głosu się powiększył (Sl. pol. 1900. 567 por.) *Vivat sequens!* *Ogólne wzburzenie znajdzie upust w nowych niepokojach* (Gaz. Lw. 1900. 280). *Bazylika, której tytuł ma (?) kardynał* (Kur. War. 1900. 335) *Koło zmiażdżyło nieszczęśliwemu nogę poniżej stopy* (Czas 1900. 285). Musiał tedy mieć nogę dłuższą, niż zwyczajni śmiertelnicy, skoro jeszcze *poniżej stopy* była jej część jakaś zmiażdżona! *Na rynku zalegał zasłój* (Kur. Warsz. 1900. 335) a więc *stał* i *leżał* równocześnie.

Do niepospolitych kwiatków stylistycznych zaliczamy następujące zdania, prawdziwe *curiosa*:

Aby dać satyrę tej zgangrenowanej i bezproduktywnej, cynicznie kosmopolitycznej sfery feudalnych aferzystów... trzeba mieć zajadły rozmach krytycyzmu... (Sl. pol. 1900. 568).

... co ostatecznie najbardziej cierpliwą purylańską publiczność może doprowadzić do typowego stanu tłumnej newrozy (Sl. pol. 1900. 568).

Odnosnie (!) do żądania sprzedaży wszystkich artykułów spożywczych na centralnej targowicy była włącznie (!) z podatkiem spożywczym rada miejska obstała przy przepisach regulaminu targowego... (Gaz. Lw. 1900. 279).

V. NOWOTWORY.

»Potrzeba jest matką wynalazków« — głosi dawne zdanie, które w całości zastosować można do powstawania nowych wyrazów w języku. Ale »gdziekolwiek nie zachodzi prawdziwa potrzeba — mówi Jan Śniadecki w listach »O języku polskim« — gdzie niemasz ani nowej rzeczy, ani nowej myśli, ani nowego obrazu i poruszenia, tam nowego wyrazu tworzyć, ani powszechnie przyjętego i od dobrych pisarzy używanego odmieniać się nie godzi; inaczej jest to psuć, zaciemniać język i strącać go do barbarzyństwa.... Człowiek z nadzwyczajnym talentem, gdy stworzy wyraz na objawienie nowej myśli, nowego obrazu lub na obudzenie nowego w czytających poruszenia, wyraz taki być powinien święty, jako prawdziwy wynalazek i nowe zubożenie języka.... W innych krajach ludzie bardzo długo są uczniami wielkich pisarzy, pracowitego ćwiczenia i głębokiego rozmyślenia; u nas każdy zaraz chce być nauczycielem, reformatorem i prawodawcą! Zginęliśmy anarchią polityczną i mamy się jeszcze gubić na języku, smaku i rozsądku anarchią literacką?»

Cóż dodać do tych słów znakomitego uczonego i stylisty? — Ubolewać chyba tylko nad tem, że przez zapomnienie lub pobieżne zaznajomienie się z literaturą dawną zatracamy prawdziwe skarby i złoto wymieniamy częstokroć za papiery.

1) Z łać. *centrum*, utworzono przymiotnik: *centrowy* (poseł), *centrowa* (partya) a nawet rzeczownik: *centrowiec* (Dz. śląski 1900. 274). Czy »stronictwo środkowe« »poseł ze środka«, — nie oddają tego pojęcia?

2) *Platforma wyborcza* (Czas 1900. 287) por. należy do tych wyrazów, które nie dają żadnego o rzeczy pojęcia, nie wytwarzają żadnego nowego obrazu, ale niezwykłością uderzają zwłaszcza wrażliwe umysły i jako nowe podobać się zaczynają. Ze względu na brak znaczenia są bardzo szkodliwe. Co autor chciał wyrazić w zdaniu: »Gdzieindziej platformę wyborczą stanowią (!) jakieś konkretne dodatnie postulaty« — jest zagadką, i możnaby ogłosić nagrodę za jej rozwiązanie.

3) »Ożenił się powtórnie z hrabianką X. *skuzynowaną* z rodziną Y.« (Gaz. Lw. 1900 279) — przymiotnik »pokrewną« nie znany był autorowi.

4) »Zakazano w operze wszelkich *bisowań*« (Gaz. Nar. 1900. 336) Dr. F. Skobel w dziełku swem »O Skażeniu jęz. pol.« III, 88. mówi: »Mamy wprawdzie od dawna słowa: biesić, zbiesić, zbiesić się, tj. rozpasać się, rozbestwić się, wściec się. Ale *bisować* jestto wcale niedawny utwór warszawski. Albowiem w Warszawie, jeżeli publiczności zgromadzonej w teatrze na wystawieniu jakiejś krotoczwili ze śpiewami lub z temiż i tańcami, spodoba się jakaś pieśń lub taniec, wtedy żądając powtórzenia takowego wołają po łacinie lub też po francusku: *bis*, co znaczy właściwie: dwa razy; w teatrze zaś znaczyć ma: jeszcze raz, powtórnie. Ale lekkomyślne szpecenie języka takim dziwolągami jak »bisować« tj. słowem nibyto polskiem, utworzonym z łacińskiego liczbownika wielokrotnego, jest wielce naganne. Jeżeli więc w pewnym dzienniku warszawskim czytałem, że »zrzucenie trzewiczkiem przez Margeritę (!) kapelusza tancerzowi nie było *bisowania*«; to prawdziwie nie pojmuję tego dziwactwa, kiedy można było i wypadało dla miłości języka napisać, że publiczność nie żądała powtórzenia owego ruchu.

5) »T. zw. *kateder-socjaliści*« (Czas 1900. 287 por.) — ma to być przekład niemieckiego dziwolągu: *Katheder-Socialisten*«. Dziwoląg nie przestał być dziwolągami, owszem jeszcze bardziej znieprawiony końcówką polską razić musi ucho każdego, kto nie tylko mówi, ale i myśli po polsku. Dla objaśnienia dodajemy, że dziwoląg ów ma oznaczać tych socjalistów, którzy tylko z katedr uniwersyteckich głoszą zasady. Wyraz polski »uczeni socjaliści« prawdopodobnie wystarczyłby na oddanie tego pojęcia.

6) Nie lepszą w treści jest »*większość pracy*« (Czas 1900. 269) chociaż w formie nie tak barbarzyńska. Przekład niemieckiego złożenia »*Arbeits-Majorität*« dosłowny i bezmyślny. Ma to oznaczać »większość posłów, zdolną do pracy parlamentarnej«.

7) »*Skład ludnościowy* powiatu« (Kraj 1900. 47. str. 17) zamiast prostego a jasnego wyrażenia: »Ludność powiatu« lub nawet »Skład ludności powiatowej«. Ale przyczepianie przyrostka dzierżawczego *-owy* stało się dziś chorobliwą modą...

8) »*Niezdrowie* papieża« (Gaz. Nar. 1900. 338) zam. »choroba«.

9) »*Zgłoszenie* robót« (Gaz. Nar. 1900. 338) ma to oznaczać wczesne *zamówienie*. »Słowo z *gł*o*s*ić jest dla nas słowem zwrotnem. Mówimy więc zgodnie z gramatyką: z *gł*o*s*ić się o coś lub po coś do kogoś« Tymczasem urzędnicy i dziennikarze galicyjscy zrobili z tego słowo czynne, którego używają w sposób całkiem niewłaściwy. (Skobel, O skaż. j. pol. I^o 31). Owa niewłaściwość polega nietylko na opuszczeniu zaimka zwrotnego *się*, ale na przekręceniu znaczenia słowa i wskutek tego zupełnego skoszlawienia.

10) *porówno* (jako broń wojenna porówno z mieczem, (Gaz. Nar. 1900. 336) niema w jęz. polskim; jest tylko *zarówno*, wobec którego tamto zupełnie niepotrzebne.

11) *człowieczy*, loika człowieka (Gaz. Nar. 1900. 335). Jeżeli sam przymiotnik *człowieczy* jest zbyteczny w obec przymiotnika *ludzki* to połączenie go z *loiką* dopiero jest nielogiczne, bo w tem zestawieniu każe się domyślać obok »logiki ludzkiej« także jakiejś »nadludzkiej« i »zwierzęcej!....

12) *warunkowany* (sprawa.... warunkowana jest daniem gwarancyi (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278) zam. *zależny od...*, lub po prostu *zależy*.

13) »*wypowiedział się* za przyznaniem« (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278) i »*wypowiadał się*« jako przeciwnik (Gaz. Pol. warsz. 1900. 278) ma znaczyć, że ktoś »oświadczył się za czem«, »występował jako przeciwnik«. Słowo to jako zwrotne nie używane, a w tem znaczeniu zupełnie niezrozumiałe.

14) »trzeba *oddać*, że popierają....« (Dz. śląski 1900 274). Jestto germanizm, powstały przez niewolnicze przetłómaczenie słowa »*zugeben*« — które znaczy: *przysnać*.

15) »*zarządzenie* surowych środków« (Gaz. Lw. 1900. 280) zamiast użycie s. śr.; *zarządzić* i z niego utworzony rzeczownik nie ma znaczenia przechodniego.

16) »*Głos wyszkolony* jest już dziś znacznie« (Gaz. Lw. 1900. 279) z niem. »*geschult*« — zamiast: *wykształcony*.

17) »*pododał* grają na ligawkach« (Gaz. Nar. 1900. 334 dod.) zam. samego dotąd. Dziwna mania w dodawaniu przybranki *po*, bez względu na istniejące *do* i bez względu na to, że znaczenia to zupełnie nie zmienia.

18) »Był to koncert »Echa«, *echistom* więc należy się pierwsze

miejsce» (Gaz. Lw. 1900. 279). Zdaje się, że autor niefortunnej nazwy był bardzo z siebie zadowolony, że stworzył taką pokrakę. Od »szachów« tworzą wprawdzie szachista, ale czyż echiści grają w »echo«, jak szachiści w szachy?

19) »może tylko *mówić na korzyść* utrzymania...« (Kraj 1900 476). I prościej i wyraźniej i jedynie dobrze po polsku: może tylko przemawiać za... Ale czegoż nie wymyśli »myślący« korespondent! — Gdybyśmy nie musieli się domyslać, co ten zwrot znaczy, nie zrozumielibyśmy całego zdania, boby to znaczyło podług zwykłego rozumienia, że ktoś mówi przeciw korzyści, czyli obmawia ją, tę »korzyść utrzymania«, która znowu nie nie znaczy.

VI. WYRAZY OBCE.

»Prawda, że i pisarze nasi głośni pozwalają sobie bez potrzeby maczać pióro w cudzoziemczyźnie. Wszystko to jednak nie zada jej ciężkiej kłęski, nie brudzi głębi języka. Wyrazy cudzoziemskie, całkowite czy przygrzyzione, będą zawsze unosily się na jego powierzchni i kiedy prąd myśli ojczystej wzbierze w nim silniej, spłyną jak wszelka pleśń i nieczystość spływa«. Przyznając zupełną słuszność Feliksowi Wrotnowskiemu, z którego rozprawy (»Język polski i nasi pisarze«) powyższe przytoczyliśmy zdania, musimy oznaczyć swoje w tej kwestyi stanowisko.

Nie ulega wątpliwości, że najmniej szkody przynoszą językowi wyrazy obce; z tego jednak jeszcze nie wypływa, jakoby je należało pielegnować. Są one nierównej wartości i dlatego nie można jednako z nimi postępować. Dawno już minęły te czasy, kiedy szlachetnym wprawdzie, ale bezskutecznym uniesieni zapałem, miłośnicy naszego języka pragnęli usunąć z języka wszystkie wyrazy obce, a chcieli je zastąpić polskimi. Nie tak to łatwo wykorzenić to, co przez wieki się zakorzeniło, a nawet co więcej — byłoby to szkodliwe, boby nadwątłało organizm językowy. Wyrazy obce, które przyniosła z sobą kultura chrześcijańska, czy humanistyczna, wyrazy wspólne dziś całemu światu wykształconemu i utworzone z pierwiastków greckich lub rzymskich nie dadzą się wyrugować i nikt też nie myśli o zastąpieniu wyrazami rodzimymi, ani *senatu*, ani *parlamentu*, *atramentu*, *telegrafu*, *poczty*, *lampy*, itp.

Ale jest obok takich wyrazów cała gromada innych, których nie przybrano z istotnej potrzeby, ale przez lekkomyślność i lenistwo. Powstały głównie w redakcyach dzienników, podczas gorączkowego

przekładania z języków obcych, kiedy przekładający myśli jeszcze w obcym języku a napisać chce po polsku; są tedy skutkiem dorywczości, którejby niezawodnie zastanowienie się i przypomnienie wyrazu polskiego zapobiedz mogło. Takie wyrazy »nie z potrzeby, ale z mody« wprowadzone w nasz język należy tępić, zastawiając je z istniejącymi polskimi; dla takich utworzyliśmy ten dział i skrupulatnie umieszczają w nim będziemy owe modne pstroczyny. I tak:

dywersja franc. diversion (obawa dywersyi ze strony Francyi, Gaz. Lw. 1900. nr. 279) zamiast: sprzeciwienie się.

eskapada, franc. escapade (opozycyjna eskapada Now. Ref. 1900 nr. 261) zam. psota, figiel.

jurysterya, dziwolaż niemiecki: Juristerei (nie ma pojęcia o jurysteryi (Gaz. Nar. 1900. nr. 336) zam. prawnictwo.

kooperacya, z łac. franc. coopération (Francya ofiarowała Anglii kooperacyę swą (Gaz. Lw. 1900. 279) zam. pomoc.

rewelacje (polityczne Gaz. Lw. 1900. 279) z fr. révélation = wyjaśnienie, odkrycie.

zaanimowanie, (biurokracyi Gaz. Nar. 1900. 333) z fr. animer = pobudzenie, podniecenie.

VII. Krotchwile językowe.

Spotyka się często na szyldach, tablicach, drogoskazach itp. takie napisy, że mimowolnie pobudzają do śmiechu. Są to ciekawe okazy nieuctwa z jednej, a sadzenia się z drugiej strony na coś wyższego w stylu i języku; z tego względu jako zjawiska psychologiczne godne są zanotowania.

Przed niedawnym jeszcze czasem czytałem na tablicy, postawionej pod klasztorem zwierzynieckim na brzegu Wisły, następujący napis:

Zakazuje się rwac łąd
galarami drzewem lub bądź
kolwiek innem pod karą
bezpłatnie.

Nie jestże to krotchwila? Czy dotąd istnieje ten napis — nie wiem. O podobne napisy, zebrane z rzeczywistości, prosimy uprzejmie.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.